

Boussac chce się bronić przed sądami polskimi

Koncern Boussaca dzierżący większość akcji sp. akc. Zakładów Żyrardowskich zdecydował w przeciwnieństwie do d. koncesjonariuszów Warszawskiej Elektrycznej i zapoznaniu ludności z pięknymi zabytkami miasta. Mimo stosunkowo niewielkiego udziału przyjeżdżających w „Dniach Krakowa”, zdarzają się wypadki, które świadczą o fatalnym przygotowaniu do tej imprezy.

Atrakcje krajowej turystyki „Zdobywanie” miejsc w pociągach

KRAKÓW, 13.6. Obecnie odbywają się w Krakowie t. zw. „Dni Krakowa”, przeznaczone propagandzie turystycznej i zapoznaniu ludności z pięknymi zabytkami miasta. Mimo stosunkowo niewielkiego udziału przyjeżdżających w „Dniach Krakowa”, zdarzają się wypadki, które świadczą o fatalnym przygotowaniu do tej imprezy.

Obok Krakowa miejscem najbardziej nęcącym turystów, jest Wieliczka, która jednocześnie jest miejscem osiedlania się wielu pracowników z Krakowa. To też na szlaku Kraków — Wieliczka ruch jest bardzo znaczny.

W momencie najbardziej nasilo nęgo ruchu, kursują jedynie pociągi motorowe, obliczone na ograniczoną ilość pasażerów, a jednocześnie w godzinach słabego ru

występowania na rozprawie, merytorycznej wyznaczonej na dzień 26 b. m.

Francuscy kapitaliści zapowiadają zgłoszenie szeregu wniosków dowodowych, w sprawie zarzutów stawianych im przez mniejszość akcjonariuszów polskich.

chu chodzą pociągi pojemniejsze, wielowagonowe. Np. pociąg motorowy wychodzący z Krakowa do Wieliczki wieczorem, jest stale przepełniony i to tak dalece, że uczestnicy wycieczek są świadkami niebyłej akrobacji tych, którzy pragną skorzystać z pociągu. Tak np. we wtorek, gdy pociąg ten zajął na peron nr. 2, ilość tych, którzy chcieli z niego skorzystać, była tak wielka, że rozpoczęło się formalne zdobywanie miejsc i dostawanie się do wnętrza wozu nie tylko drzwiami ale i dostownie oknami.

W jakich warunkach odbywało się ładowanie pasażerów do pociągu, świadczy fakt, że odejście jego opóźnione zostało o 45 minut. Dla uczestników „Dni Krakowa” niewątpliwie widowisko na stacji, będzie pouczającym dowodem sprawności kolei.

Bez zawilych formalności odbędzie się konwersja obligacji

Ministerstwo Skarbu przygotowało zarządzenie dotyczące technicznych szczegółów konwersji obligacji państwowych w myśl rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. z dnia 14. I. r. b. Zamiana obligacji, renty ziemskiej, pożyczek 4 proc. inwestycyjnej, budowlanej i narodowej na pożyczkę konsolidacyjną odbywać się będzie bez zawilych formalności,

przez wymianę uskuteczniającą będą na miejscu kasy urzędów skarbowych, Banku Polskiego, P. K. O. B. G. K. i Państwowego Banku Rolnego.

Wydawanie nowych obligacji rozpocznie się 15 lipca i potrwa przez 10 miesięcy. Obligacje pożyczki narodowej nie pochodzące od pierwonabywców nie będą przyjmowane do wymiany. Zapas nowych obligacji ogólnej wartości 600.000.000 zł. wydrukowany już został przez Polską Wytwórnię Papierów Wartościowych i dostarczony do skarbcu państwowego.

Znaczki abisyńskie wydane przez Włochów

Do Warszawy nadszedł pierwszy transport znaczków pocztowych Abisynji, wydanych przez włoski zarząd wojskowy tego kraju. Znaczki noszą napisy włoskie i w narzeczach amharyjskich, które stanowiło język urzędowy państwa negusa.

Podburzające przemówienie

Sąd Okręgowy w Ostrowie Północnym skazał członka Stronnictwa Narodowego, Leonarda Hossmana, za podburzające przemówienie na 2 miesiące aresztu.

POKOJE

czyste, ciche i wygodne z wodą bieżącą poleca tanio

HOTEL ROYAL
Warszawa Chmielna 31
blisko Dworca Głównego

Manifestacyjne wystąpienia bezbożników Budzą oburzenie ludności

KATOWICE, 13.6. Na terenie Śląska coraz częściej daje się zauważyć akcje bezbożnicze. Poza odczytami o treści bezbożniczej i kolportażem tego rodzaju pism, zdarzają się sporadyczne wystąpienia antyreligijne. Tak np. w Dąbrowie Górniczej, gdy wracała pielgrzymka z Częstochowy, prowadzona przez ks. Smółkę, wikariusza ze Strzemieszyc, w jednym z domów otworzono okno i niejaki Wojciech Przybicki począł głośno bluźnić przeciwko Matejce Boskiej, Panu Jezusowi, religii katolickiej i Kościołowi. Tłum wiernych byłby dopuścił się samosądu, gdyby nie wystąpienie księdza, który powstrzymał idących od samosądu nad bluźniercą. Do Prokuratury ma być zgłoszona skarga, a Przybicki pociągnięty przed sąd.

Z dwóch rewolwerów strzelano do ś. p. Baczyńskiego

LWÓW, 13.6. Na dzisiejszej rozprawie Bandery i tow. przesyłali się przed sądem liczni świadkowie. Dwaj z nich zeznają, iż pierwszy natknął się na trupa Baczyńskiego w pobliżu starego cmentarza Stryjskiego i zawiadomił o tem policję. Usłyszeli też strzały, a jeden z nich dokładnie rozróżnił, że pochodzą z dwóch rewolwerów.

Inna grupa świadków była przesłuchiwana na okoliczność alibi os. Jarosza. Według aktu oskarżenia Jarosz był pomocnikiem Kaczmarzkiego w zamachu nożowym na Baczyńskiego, w

Złoto CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego
STOSUJE SIĘ PRZY CHOROZACH:
L. CHOROBY WATROBY I NA JEJ TŁACH: KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY, ŻÓŁTACZKA, CHRONICZNE ZAPARCIE STOLCA, KATARY (NIEŻYTY) ŻOŁĄDKA I KISZKI.
II. NA TŁE ZŁEJ PRZEMIANY MATERII: ARTRYTYZM, ISCHIAS, NEURALGIE ARTRYTYCZNE, CHOROBY SKÓRY NA TŁE ZŁEJ PRZEMIANY MATERII (GRĄDZIKI I T. P.)
BROZURY BEZPŁATNIE LABOR. CHOLEKINAZA NOWYNY 5

15 nowych akademików Doroczne posiedzenie Akademii Umiejętności

W piątek odbyło się w Krakowie 64-te publiczne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności. Posiedzenie to otworzył prezes Stanisław Wróblewski, dziękując min. Świętosławskiemu i wice-min. Ujejskiemu za przybycie na posiedzenie, poczem oddał głos sekretarzowi generalnemu prof. St. Kutrzebie, który złożył spr-

wozdanie za ostatni rok, poświęcając wiele miejsca zmarłemu profesorowi, a przedewszystkiem ś. p. prof. Bobrzyńskiemu. Następnie odbyło się uroczyste odczytanie listy nowych członków, Akademii Umiejętności, którą na wniosek zarządu zatwierdził przed paru dniami P. Prezydent Mościcki. Lista ta obejmuje 15 nazwisk, w tem 8 profesorów zagranicznych, a to:

Na Wydziale Historyczno-Filozoficznym: Bortolucci (Bologna), E. Driault (Paryż) i J. Holland Rose (Cambridge). Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym:

O. Duboscq (Sorbona). Na Wydziale Lekarskim: L. Aschoff (Fryburg), J. Bordet (Bruksela), Al. Policard (Lyon), K. Richet (Paryż).

Z profesorów polskich zaszczytne nominacje otrzymali: Ks. Stanisław Kozierowski, Uniw. Poznański, Stanisław Schayer, Uniw. Józefa Piłsudskiego, Jan Dąbrowski, Uniw. Jagiell., Oskar Halecki, Uniw. J. Piłs., Jan Kucharzewski, historyk w Warszawie, Stefan Mazurkiewicz Uniw. J. Piłs. Stanisław Pawłowski, Uniw. Poznański i Al. Birkenmajer, Uniw. Jagiell.

Wreczenie nagrody prof. Dunikowskiemu

KRAKÓW, 13.6. Wczoraj o godz. 23.42 przybył do Krakowa p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski w towarzystwie wiceministra W. R. i O. P. dra Ujejskiego.

Pana ministra na dworcu kolejowym powitał pan wicewojewoda krakowski dr. Mataszyński i przed stawiciel Polskiej Akademii Umie-

jętności prof. M. J. dr. Hoyer i rektorzy wszystkich wyższych uczelni krakowskich.

W sobotę 13 b. m. o godz. 11-ej p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski wręczył osobiście w gmachu Akademii Sztuk Pięknych nagrodę państwową profesorowi tej akademii Ksaweremu Dunikowskiemu.

Pisarz hipoteczny poszkodowany przez swego pracownika

Pisarze hipoteczni naogół nie należą do kategorii ludzi krzywdzonych, a jednak wczoraj przed Sądem Okręgowym miejsce poszkodowanego zajął właśnie pisarz hipoteczny Otwocka p. M. wraz z pełnomocnikiem swym adw. Bieja tem. oskarżając b. pracownika swej kancelarii, Teodora Misiorzkiego o przywłaszczenie pieniędzy, wpływających od klientów za wszelkiego rodzaju transakcje hipoteczne na ogólną sumę około 2.000 zł.

Na trop nadużyć pisarz hipoteczny wpadł przypadkowo, wskutek reklamacji ze strony Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie o nieopłacenie składek za pracowników kancelarii. Badając księgi i zapiski rachunkowe, stwierdzono fakty, systematycznego nieprzekazywania przez Misiorzkiego kasjerowi kancelarii zaliczek i opłat za akty pobierane od interesantów.

Do oskarżenia przyłączył się i prokurator. Oskarżony przed sądem nie przyznał się do zarzuc-

nych mu czynów twierdząc, że istotnie pewne kwoty zatrzymał, jednakże z intencją zwrotu, a w przyszłości swemu pracodawcy w wyniku wzajemnych rozrachunków.

Zacięty spór wywołała kwestia interpretacji art. 262 K. K., mówiącego o przywłaszczeniu. Prokurator Zeleński stał na stanowisku, że jeśli zatrzymuje się jakieś kwoty należne pracodawcy na pokrycie ewentualnych przyszłych wzajemnych pretensyj, to fakt ten jest już przywłaszczeniem, karalnym w świetle kodeksu. Obronca oskarżonego adw. Aleksander Mogilnicki, rozwijał tezę, że w danym przypadku karalne przywłaszczenia nie miało i popierał ją szeregiem orzeczeń izby karnej Sądu Najwyższego. Poza tem w toku przewodu rozprawy niedyskretnie kwestję sposobu urzędowania pisarza hipotecznego, m. in. dużej ilości dni, w których nie był on obecny w kancelarii.

Z radja

A jednak nie tosamo

Koncerty Chopinowskie w sezonie letnim mają się składać z audycji dwójakiego rodzaju: z jednej strony produkcje naszych najmłodszych pianistów, mających reprezentować Polskę na międzynarodowym konkursie Chopinowskim, z drugiej zaś reprodukcje płytowe największych mistrzów fortepianu. Pierwszą kategorię zainaugurowano przed tygodniem, drugą w ostatnią środę — szeregiem płyt nagranych przez Paderewskiego. Była to audycja wysoce instruktywna, z rozmaitych powodów, ale bodaj najbardziej dlatego, że unaoczniała nam cały olbrzymi dystans, jaki jednak istnieje jeszcze ciągle między transmisją koncertową a płytową.

Entuzjaści postępu technicznego lubią toczyć zażarte dyskusje na temat całkowitej równorzędności płyt z transmisjami „żywej” muzyki koncertowej. Już do niepowrotnej przeszłości — mówią — należą te czasy, gdy głosy wychodziły z gramofonu zupełnie uparcie i skrzypce piszczały jak flet, fortepian podobny był do ksylofonu, a muzyce wtórował drażniący szmer igły; przy obecnym bowiem postępie techniki muzyka z płyt wychodzi tak doskonale, jak gdybyśmy ją słyszeli z sali koncertowej.

Otóż właśnie audycja środowa

stanowiła dowód, że tak jednak nie jest. I jeśli sam Paderewski jest takim zaciętym wrogiem muzyki mechanicznej, to ma do tego bardzo głębokie i słuszne powody. Bo czyż przez cały czas tego koncertu mieliśmy rzeczywiście wrażenie, że słuchamy tak wielkiego mistrza? Najbardziej może jeszcze podczas walcu Es-dur, choć jeśli się przypomnieliśmy tenże sam walc, grany na słynnym koncercie paryskim, transmitowanym drogą radjową do Polski, to porównanie wypadło stanowczo na niekorzyść płyty: nie było w niej ani tego wspaniałego brzmienia „brilliant”, ani tej dynamiki, ani wreszcie tej potęgi tonu, co w koncercie paryskim.

Zupełnie zaś błado wypadł polonez es-moll, posępny aż do tragiczności, a jednak jakże potężny i porywający. Gdzież się podziała ta porywająca potęga? W dodatku zaś długość utworu sprawiła, że musiał być podzielony na dwie płyty — i oto gdy rozpoczęła się płyta druga, znaleźliśmy się w tonacji blisko o pół tonu wyższej niż poprzednio. Najbardziej jednak uderzała słabość dźwięku. A wiadomo przecież, jak kolosalnym tonem dysponuje Paderewski i wiadomo także, że gdzieś jak gdzie, ale w tym poloniezie w każdym razie powinno nieśmiej brzmieć potrójne „f”.

Jakaż tego przyczyna? Zdać się, że ta przedewszystkiem, iż w transmisji koncertowej otrzymujemy pełnię wrażeń akustycznych, wynikających z pogłosu, jaki się po sali rozchodzi, mamy poczucie wielkich wymiarów, wśród których ton nabiera nietylko potęgi ale i ogromnego bogactwa barw. Płyce zaś brakuje tej całej właśnie akustycznej głębi. Ale czy nie jest obowiązkiem firmy, jeśli puszcza w świat utwór wymagający potężnego brzmienia, dokonać nagrania płyty nie w małym studjo, ale w wielkiej sali, tak aby dźwięk wyszedł z należytą mocą? Jeśli to jest możliwe do osiągnięcia, w takim razie ciężko zawinił takim nagraniem polonez za firma „His Masters Voice”. Jeśli zaś jest niemożliwe — no to istnieje cały szereg utworów, które lepiej aby nie były na płyty nagrywane, bo nie dobrego z tego nie wyjdzie.

Czy wynika stąd, że pomysł nadawania utworów Chopinowskich w reprodukcji z płyt, nagranych przez wielkich mistrzów, jest niewłaściwy lub nieudany? Bynajmniej. Trzeba tylko, aby słuchacz zadowalał sobie dobrze sprawę, co taka audycja może im dać, a czego nie może.

Może dać pojęcie, jak ten czy tamten pianista interpretuje dane dzieło, co ma swoją dużą wagę nietylko dla ludzi grających ale i dla wszystkich prawdziwych miłośników muzyki. Przecież n. p. etiuda Ges-dur („czarnoklawiszowa”) jest zwykle gra-

na w tempie bardzo szybkim, Rubinstein robi z niejomal że mazur. Paderewski zaś gra ja znacznie wolniej i... osiąga wrażenie o wiele silniejsze: bo występuje na front cała subtelna koronkość utworu, z której tak wiele się zatracza przy pospiesznej galopadzie.

Może dalej płyta pokazać, jak dany muzyk gra, to znaczy jaka jest jego technika. Opracowanie szczegółów, cieniowanie dynamiki, akcentowanie poszczególnych tonów itp. Pod tym względem bardzo instruktywne było preludjum Des-dur, w którym z tak idealną równością tempa i dynamiki brzmiała ciągle nuta „as” (względnie „gis” w środkowej części), że określenie: preludjum „deszczowe” stawało się w całej pełni zrozumiałe.

Natomiast nie może płyta oddać tego wrażenia, jakie artysta wywołuje, bo zatracza sporo (a czasem nawet bardzo wiele) walorów akustycznych i nie daje pojęcia, jak naprawdę brzmi jego gra. A to przecież decyduje o wrażeniu. Więc jeśli ktoś, nie słyszawszy Paderewskiego na koncercie, wyobraża sobie, że zdołał sobie wyrobić o nim pojęcie z audycji płytowej, nlech z tych nadziei zrezygnuje. Tego mu płyta dać nie potrafi.

Już samo słuchanie utworu muzycznego z głośnika stanowi w porównaniu ze słuchaniem w sali koncertowej kolosalną różnicę, co jednak nie przeczy temu, że dzięki radju możemy poznawać utwory jeszcze nam dotąd nieznane

lub dokładniej zapoznawać się z temi, któreśmy na koncercie słyszeli. A więc nietyłe wrażenie estetyczne, ile dydaktyczne. Takasama zaś różnica — jeszcze bardziej „in minus” — istnieje między transmisją radjową z koncertu a z płyty. Niby tosamo, a jednak jakże dalece nie tosamo!

Ale dość już na ten temat. Przejdźmy do ostatniego słohejki — szwedzkiej komedijki radjowej „Pozytywka” pióra p. Eugenija Söderberga. Rzecz miła, bezpretensjonalna, trochę może za wątła w treści, była jednak interesująca ze względu na wykonanie, które powierzono artyście bodaj że wcale dotąd przed mikrofonem nie występującemu, a przynajmniej nie w tak ważnych rolach, gdzie trzeba dłałgiem dwóch osób wypełnić całe pół godziny. Otóż o ile p. Wilamowski nie powinien był debiutować w roli tak dużej, której sprostać nie zdołał, to p. Lindorffówna sprawiła nam miłą niespodziankę, okazując nietylko doskonałą radiofoniczność głosu i subtelne jego modulowanie, ale także (z wyjątkiem niektórych tylko powiedzeń o pewnym akcencie afektacji) bardzo dużą naturalność. Ten eksperyment powiódł się całkowicie.

Mniej udanie wypadł reportaż wileński, mający zobrazować pracę kelnerską. Jakkolwiek bowiem p. Bulsiewicz dzielnie walczył z trudnościami, jakie napotkał w o-sobie interviewowanego kelnera — nie przedstawiającego sobą

„objektu radiofonicznego”, bo nie natyle charakterystycznego, aby go słuchacz mógł „widzieć” — to jednak ostateczny rezultat audycji był dość błady. Należało, lepiej rozplanowawszy sobie czas wywiadu, wprowadzić w reportaż więcej ruchu, a nie stać ciągle na jednym miejscu.

Nieświeżnie wogóle spisało się w ostatnim tygodniu „słowo żywe”. Co audycja, to przeważnie albo nuda, albo suchy papier, albo wreszcie brak umiejętności impuizywnego skontaktowania się ze słuchaczami. Ograniczę się do paru przykładów.

Odczyt toruński na temat naszego dostępu do morza dawniej — dzisiaj byłby treścią wcale ciekawą, zwłaszcza że morze każdego prawie w Polsce tak żywo obchodzi, ale do tego trzeba było być w najdostojniejszym tego słowa znaczeniu „odczytem”, odczytanym — i nie więcej.

Taksamo z anegdotami z życia Grottgiera. Podnosiłem poprzednio duże walory anegdot w ujęciu p. Zrębowicza. Otóż przy anegdotcie, jak przy humoresce, nie wystarczy interesująca treść: musi ona być wygłoszona z należytą werwą, inaczej — niema anegdoty.

To też i ciekawe opowiadanie p. Dziukowskiego o upolowaniu jelenia „myłka” dużoby było zyskało, gdyby było dane do wygłoszenia komuś, kto umiał wnieść do mikrofonu rubaszny i pełen temperamentu nastroj myśliwskiej gawędy.

Z życiem, panowie, z życiem!... Marjan Grzegorzczak.